

Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Kawaleria

# IE WIADOMOSCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 109

### 14-ta rocznica oswobodzenia Wilna

Niedziela Wielkanocna w r. 1919 przypadła na 21-go kwietnia. Dla mieszkańców Wilna dzień ten zaczął się groźnie. Od najwcześniejszego ranka budził ich huk armat, terkot karabinów maszynowych i grzechot broni ręcznej. Gdy przeżeni poczęli wyglądać z okien, ku swemu największemu zdumieniu i podziwowi spostrzegli proporczyki polskich ułanów i szwoleżerów, w szalonej furii wyplerających o wiele liczniejszą załogę bolszewicką z miasta, w brawurowej walce odbijających ulicę po ulicy, gmach po gmachu.

To Naczelnik Państwa i Naczelnik Wódz, Marszałek Piłsudski, niósł ukochanemu miastu swej młodości, wolność i wyzwolenie — w upominku świątecznym.

Jeżeli chodzi o położenie w mieście, była po temu już najwyższa pora. Sytuacja była zupełnie rozpaczliwa. Srożył się głód, z dnia na dzień coraz groźniejszy.

Naczelnik Wódz przygotowywał swoje natarcie niezwykle śmiało.

Operacja była podzielona na dwie równoległe części: raid kawaleryjski na Wilno i atak piechoty na Lidę. Raid prowadził Belina Prazmowski, piechotę Rydz - Śmigły. Kawaleria mogła nagłym atakiem Wilno zająć, nieprzyjaciela wyprzeć, ale trzeba było się spodziewać, by mogła miasto utrzymać, gdyby nieprzyjaciel przystąpił do jego odbierania. Kawalerii tej było zaledwie tysiąc kilkadziesiąt koni bez artylerji, gdy załoga Wilna była znacznie liczniejsza, a mogła przecież otrzymać posiłki. Powodzenie ogólne całej akcji zależało zatem od tego, by w krytycznym momencie znalazła się w Wilnie piechota, która nadażyć mogła tylko od strony Lidy koleją. Ale gdyby Śmigły spotkało pod Lidą niepowodzenie, kawaleria wysłana pod Wilno stracona była bez ratunku.

Pod Wilnem ułani stanęli o świcie w Niedzielę Wielkanocną i odrazu uderzyli na dworzec, który po krótkiej walce wpadł w ich ręce. Wszystkie pociągi, które były na dworcu, wysłało dowództwo natychmiast w stronę Lidy, uważając, że według planu Lida powinna być już w rękach Śmigłego, jak to zresztą było istotnie. Rozpoczęła się zażarta walka o miasto, a gdy poniedziałek rano wojska rosyjskie rozpoczęły kontratak, do Wilna przybyła już piechota Śmigłego. Bolszewików wyparto z miasta zupełnie.

W południe przyjechał do Wilna Naczelnik Wódz i Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski. W katedrze odprawiono uroczyste nabożeństwo i odsławiano „Te Deum” przy odgłosie huk armat, a bój pod miastem toczył się dalej.

## Co mówią biegli o Gorgonowej?

Jest inteligentna, zdrowa, odpowiedzialna za swoje czyny

Wczorajszy dzień rozprawy poświęcony był wynikom badań Gorgonowej, przeprowadzonych przez biegłych.

Sama Gorgonowa zachowuje się obojętnie, nie odzywa się wcale. Zresztą w ostatnich dniach bohaterem procesu jest biegły prof.

Olbrycht, wokół którego toczy się walka obrony z oskarżycielami. Walka ta rozegrała się i dziś.

Kiedy przewodniczący oznajmił, że orzeczenie psychiatryczne o Gorgonowej ma wydać biegły dr. Jankowski i... znów prof. Olbrycht, adw. Axer zaprotесто-

wał przeciwko temu wazzechstronemu zaawcy.

**I PSYCHIATRA — TEŻ.**  
— Ustawa wymaga — wywozili obrońca, — by orzeczenie psychiatryczne wydawał lekarz — psychiatra. Prof. Olbrycht nie jest specjalistą w tym zakresie.  
Prof. Olbrycht z naturalną jak na

niego swobodą orzekła, że może być i biegłym w dziedzinie psychiatrii sądowej i że w tym charakterze wraz z prof. Wachholcem i dr. Jankowskim wydaje opinie w Krakowie i poza Krakowem.

Po 40-minutowej naradzie sąd dopuścił prof. Olbrychta jako biegłego.

Należy zaznaczyć, że badanie Gorgonowej zostało przeprowadzone już wcześniej, w czasie jej pobytu w więzieniu krakowskim, więc spór o dopuszczenie biegłego Olbrychta ma charakter tylko formalny; odpowiedni protokół badań został już napisany i podpisany przez obu biegłych.

Trybunał, motywując odrzucenie wniosku obrony, podał, że wniosek obrony mógłby spowodować odroczenie rozprawy, a nawet konieczność pewnego jej rozpatrzenia, co ze względu na koszty jest niepożądane.

Wobec tego dr. Jankowski odczytał je kilkunastostronicowy protokół.

### CO MÓWIĄ BIEGLI O GORGONOWEJ

Protokół zawiera dokładny opis sprawy, opisuje dzieciństwo Gorgonowej. Na zasadzie jej odpowiedzi ustale, że w jej rodzinie nie było chorób umysłowych ani alkoholizmu, że sama nie cierpiała na żadną chorobę nerwową i wyszła zamąż, mając lat 15.

Protokół omawia małżeństwo Gorgonowej która, według jej słów, było szczęśliwe.

Gdy mąż wyjechał Gorgonowa pracowała u dr. Chodkiewicza, następnie na prywatnej posiadłości, wreszcie w firmie z czekoladkami, w której zapoznała się z Zaremą i z nim weszła w „wolny związek”.

Protokół opisuje współżycie Gorgonowej z Zaremą, w którym to wspólżyty pieniądze nie odgrywały roli. Gorgonowa czerpała na swe wydatki z „koszykowego”.

(Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga).

## Załamanie się dolara — uzasadnione

Dyrektorzy większych banków warszawskich oraz przedstawiciele stołecznych kół finansowych na nasze zapytanie, czy nowe załamanie kursu dolara nie jest przejściowym manewrem spekulacyjnym, wyrazili pogląd, że tym razem spadek kursu dolara ma uzasadnione podstawy. Utrzymanie zakazu wywozu złota przez

radz Stanów Zjednoczonych A. P. stać się może bezpośrednim powodem spadku wartości dolara na dłuższy okres czasu. Dowodem poważnego załamania się kursu dolara jest fakt, że również transakcje dolarem kabeł — New York notowano wczoraj w godzinach popołudniowych po zł. 7.85 — 7.95.

W Anglii twierdzą, że spadek dolara jest manewrem prezydenta Roosevelta, by wymusić na premierze Mac Donaldzie, przybywającym właśnie do Ameryki na konferencję — do powrotu do równowagi banknotów ze złotem. Jeśli zniżka dolara będzie trwała dalej, Anglia straci wszystkie korzyści, jakie miała na spadku funta szterlinga.

## Japończycy pod Pekinem

zbombardowali kilka miast

Japończycy coraz bardziej posuwają się na południe. W najbliższym czasie zajmą Pekin i Tientsin. Przez Pekin przeciągają tłumy mieszkańców, naogół nic jednak nie świadczy o tem, że miastu gro-

zi okupacja japońska. Kilka miast, między nimi Luan - Szau zbombardowały samoloty japońskie.

Gazety charbińskie donoszą, że jednocześnie wojska japońskie maszerują ku granicy so-

wieckiej. Wojska te są doskonale wyekwipowane. Mówią tu o nieuniknionym wybuchu wojny japońsko - sowieckiej, gdyż Japonia coraz wyraźniej zmierza do zagarnięcia Chin i sięgnięcia po Syberję.

## 6 milionów zł. grzywny

zapłaci ks. Pszczyński skarbowi państwa

KRÓLEWSKA HUTA. (PAT). Inspektorat śląskiej straży granicznej w Królewskiej Hucie wykrył nową aferę dotyczącą przedsięwzięcia, należących do koncernu ks. Pszczyńskiego, wskutek której skarb państwa poniósł wielkie straty. Mianowicie ks. Pszczyński zakupił akcje firmy „Amonium”, na mocy umowy, podpisanej w Polsce, na kwotę miliona franków szwajcarskich a nadto udzielił firmie „Amonium” pożyczki w wysokości 1 milion 200 tys. f. szw. Skarb państwa od powyższej umowy jak i od skryptu dłużnego nie otrzymał na

leżnej kwoty, przypadającej z tytułu opłat stempowych. O wykryciu tych nieostemplowanych dokumentów ks. Pszczyński otrzymał nakaz zapłacenia należności wraz z grzywną w sumie 280 tys. 412 zł.

Ponadto w ręce śląskiej straży granicznej wpadły jeszcze inne nieostemplowane dokumenty, a mianowicie:

Firma „Oswag”, w której wtek sześc akcyj należy do księcia Pszczyńskiego, zawarła z firmą „Amonium” umowę w sprawie budowy fabryki związków azotowych w Wyrach i wystawiła dwa

rachunki na kwotę 13 milj. fr. szw. nadto firma „Oswag” nabyła od firmy „Amonium” dwie licencje, dotyczące patentów na podstawie zawartych umów, podpisanych również w Polsce, na kwotę 200 tys. dolarów i 820 tys. franków szw. Tak rachunki za budowę fabryki, jak i umowy dotyczące licencji nie zostały ostemplowane, przez co skarb państwa poniósł szkodę w wys. 260 tys. zł.

Za uchylenie się od uiszczenia powyższych opłat, urząd skarbowy wymierzył karę w kwocie przeszło 6 milionów złotych.

## Bezrobotni Żyrardowa

przed widmem zagłady

Na odbytym ostatnio posiedzeniu Zarządu Funduszu Obwodowego Pomocy Bezrobotnym w okręgu żyrardowskim stwierdzono, że coraz mniej bezrobotnych posiada jeszcze prawo do korzystania z ustawowych zasiłków. Z pośród wielkiej rzeszy pozbawionych pracy robotników Zakładów Żyrardowskich jeszcze tyl-

ko 118 osób posiada prawo do zasiłków. Reszta trwa w ostatecznej nędzy, oczekując już raczej śmierci, niż wybawienia. Widzi, bowiem, że osławiona i napiętnowana przez nas niejednokrotnie polityka władców Żyrardowa nie uległa żadnej zmianie. Nadzieje, które przywiązywali robotnicy, do zmian w zarządzie okazały się fałszywe. W zakładach nie dostał

pracy nikt, przeciwnie — systematycznie Zakłady ograniczają pracę i wysyłają na bruk coraz to nowych ludzi.

Widocznie nikt i nic nie jest w stanie zmienić polityki francuskich kapitalistów. Trzeba więc pomyśleć tylko o doraźnym ratunku ludzi, stojących wobec widma ostatecznej zagłady.

### Marszałek Piłsudski w Wilnie

W związku z uroczystościami, odbywającymi się dziś w Wilnie z racji 14-ej rocznicy odzyskania tego miasta, przybył dziś do Wilna Pan Marszałek Piłsudski z rodziną.

### Narady Str. Ludowego

Na dzień 25 b. m. zwołano zostało plenarne posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego. Przedmiotem obrad będzie między innymi sprawa zbliżającego się wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Nad taktyką ludowców w czasie Zgromadzenia Narodowego obradować będzie również w przyszłym tygodniu Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego.

### Hitlerowcy będą paczyli dzieci

BERLIN. (P.A.T.). Z okazji urodzin kanclerza Hitlera, byłym zakładem kadeckim w Pion, Kożwałinie i w Poczdamie nadano charakter politycznych zakładów wychowawczych. Szkoły te zmienione zostały w państwowe instytucje wychowawcze. Przepisowym strojem uczniowi będą mundury hitlerowskie.

Prócz tego zostaje stworzona w Prusach narodowa akademija nauki dla młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, która brała udział w ruchu hitlerowskim.



# UPIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Nazajutrz przyszło pod adresem Miry i Pajacyka zawiadomienie, że ojciec ich zmarł ubiegłenocny.

Wiadomość ta wstrząsnęła nimi do głębi.

Pajacyk szepnął:

— Jesteśmy przekleci!

Nowa sąsiadka pocieszała Mirę w jej żałobie. Razem już teraz wychodzili, razem wracali. Zaprzyjaźnili się serdecznie. Niktby nie zdołał poznać w tej kobiecie o zwiedłej cerze, wymizerowanych, wychudłych rysach, wdęczonej wieloma latami nędzy, niedostatku i pracy ponad siły... Zofji Walskiej...

Cóż robiła od czasu swej ucieczki z zakładu dla nerwowo-chorych?

Przedewszystkiem przybyła do Warszawy i czyniła gorączkowe starania odnalezienia Liliłki. Opowiadała w policji wszystkie swoje przygody. Niestety, jej paszport udowodniał, że znajdowała się w zakładzie dla umysłowo-chorych. Nie dano więc wiary jej opowiadaniom. Była nawet mowa o tem, aby ją najlepiej odwieźć do Jانا Bożego. Komisarz wydał nawet takie polecenie policjantowi, który poszedł do siebie, aby włożyć płaszcz. Zofja to usłyszała i przerażona zbiegła, zanim policjant po nią przyszedł.

Luła się po mieście, wydając resztki pieniędzy, jakie miała...

Potem przyszła nędza...

Jeszcze parę razy usiłowała tu i owdzie starać się o ukaranie jej krzywdzicieli. Niestety, wszędzie uznawano ją za umysłowo chorą. Wreszcie, zrzekła się dalszych wysiłków. Głód jej doskwierał...

Z wielkim trudem zarabiała na życie, tu i owdzie pracując na posługi...

Wykonywała prace najgorsze, najczarniejsze, aby tylko jakoś przetrwać. Dopiero po długich latach męczarni i nędzy udało się jej otrzymać mniej więcej odpowiednią pracę: robiła rozmaite ozdoby do kapeluszy dla skromnej modystki, u której właśnie poznała Mirę.

Przez długi czas nie zwierzały się sobie wzajemnie z ich przeszłości. Aż dopiero pewnego razu...

Było to właśnie w styczniu, gdy sezon kapeluszy zamierał i obie niewiasty były niemal bez pracy.

Mira westchnęła:

— Szczęśliwsze są kobiety, które nie potrzebują same zarobkować. Mają męża, który zarabia na ich utrzymanie. Doprawdy, że mężczyzna jednak czasem na coś się przydaje...

— Ale często łamią całe nasze życie, pogrążając w bezdennej rozpacz — odparła twardo Zofja.

Mira nie zaprotestowała. Przypomniał jej się

Najbardziej sensacyjna powieść ostatnich czasów, to

## „Owoc zakazany“

wróćce już rozpoczynamy jej druk na łamach naszego piśma

Marjan. Spochmurniała. Początkowo pisywał do niej, potem coraz rzadziej, a teraz już od pół roku nie dawał znaku życia. Rzekła:

— Tak, to prawda, mężczyzna może nam niekiedy zdruzgotać całe życie... Ale czy pani to mówi z własnego doświadczenia?

Gorzki uśmiech przemknął po wymizerowanej twarzy Zofji. Spoglądając ponuro, rzekła:

— O, tak... Niech pani sobie wyobrazi, panno Mireńko, że miałam kiedyś rodzinę, uwielbianą córeczkę, majątek... Teraz jestem nędzarką... Pewien łotr okradł mnie ze wszystkiego... wydarł mi nawet moją córkę, której już nie widziałam od wielu, wielu lat... Niech pani na mnie spojrzy. Jestem siwą staruszką, wyglądam conajmniej na pięćdziesiąt lat z grubym okładem. Otóż, nie uwierzy mi pani, za-

pewne, ale, doprawdy, nie mam najmniejszego powodu do odmładzania się: nie przekroczyłam nawet jeszcze czterdziestki... A cóż? Jestem już jakby żywym trupem, ledwo łażę... Gdyby pani mi nie dała dobrej rady sprowadzenia się do baraków, miałabym na pierwszego grudnia eksmisję!... Jazda na bruk w najgorszy mróz! Mówiłam sobie: zostanę w bramie i nie ruszę się ani na krok. Zmarznę, to tem lepiej. Może w zaświatach wreszcie spotkam moją jedyną, najukochańszą córeczkę... Liliłkę...

— Co? — zawołała Mira — jak pani powiedziała? Liliłkę?

Zofja też się zerwała. Chwyciła Mirę w ramiona i wpijając się w nią, pytała gorączkowo:

— Czyżby pani ją znała?

— Miałam siostrę o tem imieniu...

— Ach, tak... — szepnęła Zofja, siadając zpowrotem, znów zaszepiona...

— A bo co?

— Nic... Przez chwilę błysnęła mi złudna nadzieja... Miałam szaleńczą i upojną myśl, że pani znała moją właśnie Liliłkę i naprowadzi mnie na jakiś ślad jej...

Mira nie chciała przywracać Zofji tej nadziei, zwłaszcza teraz, gdy losy Liliłki były groźniejsze, niż kiedykolwiek. Kto wie, czy Liliłka jeszcze żyje w tej chwili?

Aby zmienić temat, Mira zwierzała się ze swojej przeszłości, mówiąc:

— Ja także nie byłam przyzwyczajona do życia w aż tak ciężkich warunkach. Mielśmy skromne, ale miłe mieszkanko na Rybakach, gdzie mieszkaliśmy z rodzicami, dwojgiem braci i siostrą — Liliłką, właśnie... Niestety, jakby jakie przekleństwo zaczęło na naszej rodzinie. Rodzice umarli, jeden brat poszedł na szłą drogę, został mi tylko jeden Pajacyk...

— A co się stało z siostrą pani... tą właśnie... Liliłką? — zapytała nieśmiało Zofja.

Dalszy ciąg nastąpi.

# MORFINISTKA

## A r e s z t o w a n a

— Jakież to byłoby uczucie, gdyby sobie zrobić zastrzyk po odzwyczajeniu się? — myślała, obracając ampulkę w rękę.

Tego dnia nie wzięła jednak morfiny. Chciała jak najprędzej być u Sławka. Skorzystała więc z przybycia ojca i wymknęła się do ukochanego. Kiedy jednak wróciła do domu, rząd ampulek z przezroczystym płynem znów zaczął kuścić. Zrobiła matce zastrzyk, po czem, kiedy ta usnęła, z zamkniętymi oczami wbiła sobie igłę w nogę.

Znów to samo błogie ciepło w żyłach, ociepłałość, niesamowity spokój, czy raczej niemięcząca apatia.

I wszystko wróciło do dawnego stanu.

Z tą tylko różnicą, że w Kasie Chorych brać morfiny nie mogła. Musiała ją kupować. Recept pod ręką miała dość. Podrobic podpis lekarza było rzeczą niezwykle łatwą. Skrupuły zniknęły, kiedy głód morfiny dopominał się o nową dawkę narkotyku.

Na morfinę szła teraz iwa część pensji, szły poboczne za-

robki za zabiegi prywatne, szła biżuterja, garderoba.

Jeździła po całej Warszawie, coraz to do innej apteki. Sama nie kupowała prawie nigdy. Zdawała sobie sprawę, że lada podejrzenie aptekarza grozi przy kremi skutkami. Zwykle więc dawała napotkanemu chłopcu za fatygę złotówkę, receptę i pieniądze i czekała w pobliżu apteki. Jeśli chłopiec wychodził z apteki z paczką — wszystko było w porządku. Podchodziła do niego, zabierała morfinę i śpieszyła do najbliższej bramy, by sobie zrobić zastrzyk. Jeśli wychodził bez niczego, ale sama starała się przynajmniej wycofać pieniądze i jechała w drugi koniec Warszawy, gdzie indziej szukać „szczęścia“.

Zdarzało się nieraz, że musiała uciekać, zobaczywszy, że chłopiec wyszedł z aptekarzem. Wsiadała czempredzej do taksówki i odjeżdżała. Kiedy indziej, kiedy chłopiec długo nie wracał, widziała, jak do apteki wchodził posterunkowy. Nie było po co dłużej czekać. Siedząc już w taksówce, widziała, jak na ulicy chłopiec rozgląda się,

by wskazać ją posterunkowemu. Odjechała.

Pewnego dnia czuła się wyjątkowo źle. Nie mogła się nawet ruszyć. Ledwie zeszła ze schodów, ale nie miała siły wyjść na ulicę. A w domu nie miała ani jednej ampulki morfiny.

Oparła się o bramę, by zaczerpnąć nieco tchu.

— Co pani jest? — usłyszała znajomy głos. Odwróciła głowę.

To sąsiad z sutereny. Bezrobotny.

— Muszę iść po lekarstwo, a nie mam siły. Słabo mi jest, jakoś powiedziała.

— Niech pani da receptę, ja pani przyniosę — zaproponował.

— Ale niech pan idzie tylko na plac Teatralny!..

— Dobrze, dobrze! Człowiek jest bez pracy, dobrze przynajmniej, że choć raz mu się zdarzy na dzień zrobić coś pożytecznego.

Z wielkim trudem wróciła do mieszkania.

Mijały powoli minuty, kwadransy.

Zaczęła się niepokoić. Po go-

dzinie usłyszała ciężkie kroki na schodach. Szło dwóch czy trzech mężczyzn.

— Aresztowali go! — przemknęło jej przez myśl.

W tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Do mieszkania wszedł posterunkowy.

— Czego pan sobie życzy?

— usłyszała strwożony głos matki.

— Tu mieszka panna Halina N.?

— Tak, tu... Ale o co chodzi?

— Jest ta pani w domu?..

— Tak, córka jest w domu

— mówiła coraz bardziej drżącym głosem staruszka.

Panna Halina wstała i, staniając się, weszła do przedpokoju. Za posterunkowym stał bezrobotny, rozkładający bezzadnie ręce, jakby się chciał usprawie dliwić, że nie zawinił zupełnie w sprowadzeniu „władzy“.

— To ja jestem — powiedziała panna Halina. — To ja dałam temu panu receptę...

— W takim razie pani pozwoli ze mną do komisariatu.

— Pan aresztuje moją córkę?!

— krzyknęła rozzwierającym głosem matka.

— Cóż robić, proszę pani! O-

bowiązek. Daje fałszywe recepty na narkotyki. Tego nie wolno robić... Niech się pani ubiera.

To nagłe aresztowanie oszłomilo ją. Ceglaste wypieki wystały na jej twarzy. Ręce jej drżały tak, że nie mogła włożyć kapelusza. Wychodziła już do sieni, kiedy z przerażeniem zobaczyła na schodach Sławka.

Na widok policjanta i narzeczonej w jego towarzystwie zdumienie niezmiernie odmalowało się na jego twarzy.

— Co to wszystko znaczy? — zawołał.

Panna Halina opuściła głowę. Sławek spojrzął na staniającą się we drzwiach matkę. Przez chude palce spływały łzy, a wargi postaci wstrząsało szlochaniem.

— Ach, to tak! To tego się doczekałem! To aresztowano cię jako oszustkę!

— Idziemy! — mruknął posterunkowy.

Z opuszczoną głową przeszła koło Sławka, nie śmiejąc spojrzeć mu w oczy.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.



# UPIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Nazajutrz przyszło pod adresem Miry i Pajacyka zawiadomienie, że ojciec ich zmarł ubiegłej nocy.

Wiadomość ta wstrząsnęła nimi do głębi.

Pajacyk szepnął:

— Jesteśmy przeklećci!

Nowa sąsiadka pocieszała Mirę w jej żałobie. Razem już teraz wychodziły, razem wracały. Zaprzyjaźniły się serdecznie. Niktby nie zdołał poznać w tej kobiecie o zwiedłej cerze, wymizerowanych, wychudłych rysach, udreżonej wieloma latami nędzy, niedostatku i pracy ponad siły... Zofia Walskiej...

Cóż robiła od czasu swej ucieczki z zakładu dla nerwowo-chorych?

Przedewszystkiem przybyła do Warszawy i czyniła gorączkowe starania odnalezienia Lilijki. Opowiadała w policji wszystkie swoje przygody. Niestety, jej paszport udowodniał, że znajdowała się w zakładzie dla umysłowo-chorych. Nie dano więc wiary jej opowiadaniom. Była nawet mowa o tem, aby ją najlepiej odwieźć do Jaha Bożego. Komisarz wydał nawet takie polecenie policjantowi, który poszedł do siebie, aby włożyć płaszcz. Zofia to usłyszała i przerażona zbiegła, zanim policjant po nią przyszedł.

Lułała się po mieście, wydając resztki pieniędzy, jakie miała...

Potem przyszła nędza...

Jeszcze parę razy usiłowała tu i owdzie starać się o ukaranie jej krzywdzicieli. Niestety, wszędzie uznawano ją za umysłowo-chora. Wreszcie, zrzekła się dalszych wysiłków. Głód jej doskwierał...

Z wielkim trudem zarabiała na życie, tu i owdzie pracując na posługi...

Wykonywała prace najgorsze, najczarniejsze, aby tylko jakoś przetrwać. Dopiero po długich latach męczarni i nędzy udało się jej otrzymać mniej więcej odpowiednią pracę: robiła rozmaite ozdoby do kapeluszy dla skromnej modystki, u której właśnie poznała Mirę.

Przez długi czas nie zwierzały się sobie wzajemnie z ich przeszłości. Aż dopiero pewnego razu...

Było to właśnie w styczniu, gdy sezon kapeluszy zamierał i obie niewiasty były niemal bez pracy.

Mira westchnęła:

— Szczęśliwsze są kobiety, które nie potrzebują same zarobkować. Mają męża, który zarabia na ich utrzymanie. Doprawdy, że mężczyzna jednak czasem na coś się przydaje...

— Ale często łamią całe nasze życie, pogrążając w bezdennej rozpacz — odparła twardo Zofia. Mira nie zaprotestowała. Przypomniał jej się

Najbardziej sensacyjna powieść ostatnich czasów, to

## „Owoc zakazany“

wróćce już rozpoczynamy jej druk na łamach naszego pisma

Marian. Spochmurniała. Początkowo pisywał do niej, potem coraz rzadziej, a teraz już od pół roku nie dawał znaku życia. Rzekła:

— Tak, to prawda, mężczyzna może nam niekiedy zdruzgotać całe życie... Ale czy pani to mówi z własnego doświadczenia?

Gorzki uśmiech przemknął po wymizerowanej twarzy Zofii. Spoglądając ponuro, rzekła:

— O, tak... Niech pani sobie wyobrazi, panno Mireńko, że miałam kiedyś rodzinę, uwielbianą córeczkę, majątek... Teraz jestem nędzarką... Pewien łotr okradł mnie ze wszystkiego... wydarł mi nawet moją córkę, której już nie widziałam od wielu, wielu lat... Niech pani na mnie spojrzy. Jestem siwą staruszką, wyglądam conajmniej na pięćdziesiąt lat z grubym okładem. Otóż, nie uwierzy mi pani, za-

pewne, ale, doprawdy, nie mam najmniejszego powodu do odmładzania się: nie przekroczyłam nawet jeszcze czterdziestki... A cóż? Jestem już jakby żywym trupem, ledwo żyję... Gdyby pani mi nie dała dobrej rady sprowadzenia się do baraków, miałabym na pierwszego grudnia eksmisję!... Jazda na bruk w najgorszy mróz! Mówiłam sobie: zostanę w bramie i nie ruszę się ani na krok. Zmarznę, to tem lepiej. Może w zaświatach wreszcie spotkam moją jedyną, najukochańszą córeczkę... Lilijkę...

— Co? — zawołała Mira — jak pani powiedziała? Lilijkę?

Zofia też się zerwała. Chwyciła Mirę w ramiona i wplajając się w nią, pytała gorączkowo:

— Czyżby pani ją znała?

— Miałam siostrę o tem imieniu...

— Ach, tak... — szepnęła Zofia, siadając z powrotem, znów zaszepiona...

— A bo co?

— Nic... Przez chwilę błysnęła mi złudna nadzieja... Miałam szaleńczą i upojną myśl, że pani znała moją właśnie Lilijkę i naprowadzi mnie na jakiś ślad jej...

Mira nie chciała przywracać Zofii tej nadziei, zwłaszcza teraz, gdy losy Lilijki były groźniejsze, niż kiedykolwiek. Kto wie, czy Lilijka jeszcze żyje w tej chwili?

Aby zmienić temat, Mira zwierzała się ze swojej przeszłości, mówiąc:

— Ja także nie byłam przyzwyczajona do życia w aż tak ciężkich warunkach. Mieliśmy skromne, ale miłe mieszkanie na Rybakach, gdzie mieszkaliśmy z rodzicami, dwójgim braci i siostrą — Lilijką, właśnie... Niestety, jakby jakie przekleństwo zaciążyło na naszej rodzinie. Rodzice umarli, jeden brat poszedł na złą drogę, został mi tylko jeden Pajacyk...

— A co się stało z siostrą pani... tą właśnie... Lilijką? — zapytała nieśmiało Zofia.

Dalszy ciąg nastąpi.

# MORFINISTKA

## A r e s z t o w a n a

— Jakież to byłoby uczucie, gdyby sobie zrobić zastrzyk po odzwyczajeniu się? — myślała, obracając ampułkę w rękę.

Tego dnia nie wzięła jednak morfiny. Chciała jak najprędzej być u Sławka. Skorzystała więc z przybycia ojca i wymknęła się do ukochanego. Kiedy jednak wróciła do domu, rząd ampułek z przezroczystym płynem znów zaczął kuścić. Zrobiła matce zastrzyk, po czem, kiedy ta usnęła, z zamkniętymi oczami wbiła sobie igłę w nogę.

Znów to samo błogie ciepło w żyłach, ociążałość, niesamowity spokój, czy raczej niemięcząca apatia.

I wszystko wróciło do dawnego stanu.

Z tą tylko różnicą, że w Kasie Chorych brać morfiny nie mogła. Musiała ją kupować. Recept pod ręką miała dość. Podrobić podpis lekarza było rzeczą niezwykle łatwą. Skrupuły zniknęły, kiedy głód morfiny dopominał się o nową dawkę narkotyku.

Na morfinę szła teraz łwiącą część pensji, szły poboczne za-

robki za zabiegi prywatne, szła biżuterja, garderoba.

Jeździła po całej Warszawie, coraz to do innej apteki. Sama nie kupowała prawie nigdy. Zdawała sobie sprawę, że lada podejrzanie aptekarza grozi przy kremi skutkami. Zwykle więc dawała napotkanemu chłopcu za fatygę złotówkę, receptę i pieniądze i czekała w pobliżu apteki. Jeśli chłopiec wychodził z apteki z paczką — wszystko było w porządku. Podchodziła do niego, zabierała morfinę i spieszyła do najbliższej bramy, by sobie zrobić zastrzyk. Jeśli wychodził bez niczego, ale sam, starała się przynajmniej wycofać pieniądze i jechała w drugi koniec Warszawy, gdzie indziej szukać „szczęścia“.

Zdarzało się nieraz, że musiała uciekać, zobaczywszy, że chłopiec wyszedł z aptekarzem. Wsiadała czempredzej do taksówki i odjeżdżała. Kiedy indziej, kiedy chłopiec długo nie wracał, widziała, jak do apteki wchodził posterunkowy. Nie było pocóż dłużej czekać. Siedząc już w taksówce, widziała, jak na ulicy chłopiec rozgląda się,

by wskazać ją posterunkowemu. Odjechała.

Pewnego dnia czuła się wyjątkowo źle. Nie mogła się nawet ruszyć. Ledwie zeszła ze schodów, ale nie miała siły wyjść na ulicę. A w domu nie miała ani jednej ampułki morfiny.

Oparła się o bramę, by zaczerpnąć nieco tchu.

— Co pani jest? — usłyszała znajomy głos. Odwróciła głowę.

To sąsiad z sutereny. Bezrobotny.

— Muszę iść po lekarstwo, a nie mam siły. Słabo mi jest jakos powiedział.

— Niech pani da receptę, ja pani przyniosę — zaproponował.

— Ale niech pan idzie tylko na plac Teatralny!..

— Dobrze, dobrze! Człowiek jest bez pracy, dobrze przynajmniej, że choć raz mu się zdarzy na dzień zrobić coś pożytecznego.

Z wielkim trudem wróciła do mieszkania.

Mijały powoli minuty, kwadransy.

Zaczęła się niepokoić. Po go-

dzinie usłyszała ciężkie kroki na schodach. Szło dwóch czy trzech mężczyzn.

— Aresztowali go! — przemknęło jej przez myśl.

W tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Do mieszkania wszedł posterunkowy.

— Czego pan sobie życzy? — usłyszała strwożony głos matki.

— Tu mieszka panna Halina N.?

— Tak, tu... Ale o co chodzi?

— Jest ta pani w domu?..

— Tak, córka jest w domu

— mówiła coraz bardziej drżącym głosem staruszka.

Panna Halina wstała i, staniając się, weszła do przedpokoju. Za posterunkowym stał bezrobotny, rozkładający bezradnie ręce, jakby się chciał usprawdziwić, że nie zawinił zupełnie w sprowadzeniu „władzy“.

— To ja jestem — powiedziała panna Halina. — To ja dałam temu panu receptę...

— W takim razie pani pozwoli ze mną do komisariatu.

— Pan aresztuje moją córkę?! — krzyknęła rozdzierającym głosem matka.

— Cóż robić, proszę pani! O-

bowiazek. Daje fałszywe recepty na narkotyki. Tego nie wolno robić... Niech się pani ubiera.

To nagle aresztowanie oszłomilo ją. Ceglaste wypieki wystały na jej twarzy. Ręce jej drżały tak, że nie mogła włożyć kapelusza. Wychodziła już do sieni, kiedy z przerażeniem zobaczyła na schodach Sławka.

Na widok policjanta i narzeczonej w jego towarzystwie zdumienie niezmiernie odmalowało się na jego twarzy.

— Co to wszystko znaczy? — zawołał.

Panna Halina opuściła głowę. Sławek spojrzął na staniającą się we drzwiach matkę. Przez chude palce spływały łzy, a wąż postacia wstrząsało szlochaniem.

— Ach, to tak! To tego się doczekałem! To aresztowano cie jako oszustkę!

— Idziemy! — mruknął posterunkowy.

Z opuszczoną głową przeszła koło Sławka, nie śmiejąc spojrzeć mu w oczy.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

## Marszałek Piłsudski składa dowód przywiązania do naszych ziem Kresowych

W dniu dzisiejszym całe Wilno obchodzi radosną uroczystość 14-tej rocznicy oswobodzenia Wilna przez wojska polskie pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rocznicę tego dziejowego wydarzenia są zawsze dla Ziemi Wileńskiej wielkim świętem

Na uroczystości te spodziewane jest przybycie do Wilna

p. Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z małżonką i córeczkami. P. Marszałkowi towarzyszyć będzie dowódca kawalerii wyprawy wileńskiej, a obecny

wojewoda lwowski Belina-Prażmowski.

Marszałek Piłsudski ma przyjechać osobiście defiladą, która odbędzie się na pl. Łukiskim.

## Harcerze myślą o 3-cim Maja

Na dzień 3-go Maja Komenśda Chorągwi Harcerzy, wedle tradycji lat ubiegłych organizu-

je Gwiazdźszą Sztafetę Kolarśką z całego województwa do Białegostoku. Sztafety mają przewieść adresy holdownicze Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, który jest Protektorem Związku Harcerzy Polskich.

Sztafet z województwa białostockiego będzie 5. Trasa w grodzieńszczyźnie prowadzi przez Żydomię, Grodno, Sokółkę i Czarną Wieś.

## Budowa szosy Kryniczna—Druskieniki

Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało Państwowemu Zarządowi Drogowemu w Grodnie zasilek w wysokości 30.000 zł. na budowę drogi Krynicz-

na—Druskieniki.

Rozpoczęcie budowy nastąpi po sporządzeniu projektu budowy, który jest już na ukończeniu.

## Letni rozkład autobusów dalekobieżnych

W dniu 21 kwietnia b. r. o godz. 10-tej w Starostwie Powiatowym w Grodnie odbędzie się konferencja międzywojewódzka w sprawie ustalenia

rozkładów jazdy autobusów, kursujących na obszarach województwa białostockiego, nowogródzkiego i wileńskiego.

## Oplaty od służących na Fundusz Pracy

W najbliższym czasie ma nastąpić ujednostajnienie opłat na rzecz Funduszu Pracy od służących.

Nastąpi zryczałtowanie, ze względu na fakt, że zarobki służących, składające się w dużej mierze ze świadczeń w naturze, są trudne do ustalenia. Oplaty wynosić mają 1 zł.

miesięcznie z czego 50 gr. pokrywają służące, 50 gr. zaś chlebodawczyni.

W ten sposób poza opłatą normalną na rzecz Kasy Chorych w kwocie 4 zł. 45 gr. nakaz płatniczy obejmie również wspomnianą złotówkę i wyniesie 5 zł. 45 gr.

## Uliczny mag wywołujący w bramie duchy — w kolizji z policją

Od kilku dni popiśuje się w Grodnie uliczny mag, który daje widowiska przechodniom raz w bramie przy ul. Dominikańskiej, raz przy ul. Horodniczańskiej to znów przy Mieszczniańskiej.

Przypatrywać się mogą wszyscy, o ile znajdzie się 25 amatorów, co złożą po 20 gr. Szumne zapowiedzi magika w ro-

dzaju: daje wiadomości o zaginionych, pokazuje ich fotografie, wywołuje ich duchy, z którymi mogą się porozumieć, porykam zegarki i t.p. — ściągają żądnych sensacji widzów.

Ostatnio „fenomenalnym jaśnowidzem” zainteresowała się policja i w dniu wczorajszym odprowadziła do Wydziału Śledczego. Może puszczać a może i nie, albo ściągnął tylko podatek magistrański od widowisk, co wystarczy, ażeby magik sam zwiewał za dziesiątą rzekę.

## Amatorzy łatwego rybołówstwa dla sportu, czy dla forsy?

Rybołówstwo jest przemilym sportem, to też zaleca się go na prawo i lewo, ludziom o niezłej równowadze i cierpliwości. Tej ostatniej brakło właśnie Gawrylikowi i Lisowskiemu z ul. Zbożowej — a ryby chcieli mieć.

Poco się męczyć dla małej

plotki cały dzień na zimnie? Otworzymy na rzece skrzynię z rybami Abrahama Łososińskiego — wszystko zabierzem.

Polów miał smutne zakończenie: złowiono mianowicie Gawrylika, zaś Lisowski ledwo zwiał.

Nieco tylko odmiennie wy-

Śnać nie we wszystkich domach przeszły święta pod znakiem kryzysu.

Byli z pewnością ludzie, którym nie starczało chleba, lecz byli i tacy, którzy przeholowali nie tylko w jedzeniu ale przede wszystkim w pić.

Na ile same święta przeszły naogół spokojnie, na tyle ostatnie dni obfitowały w wiele wypadków bójek ulicznych. O takie bowiem tylko chodzi, to co było w domu, o tem się nie mówi. Z różnych punktów miasta donoszą o mniej lub więcej zaciętych i obfitujących w skutki bójkach.

Bohaterami tych niepożądanych igrzysk była jak zwykle łobuzeria z peryferji miasta.

Nieco tylko odmiennie wy-

## Nakaz płatniczy druzgocącym dowodem winy

Długo posterunek P. P. w W. Ejsmontach prowadził obserwację, zanim przystąpił do „nakrycia” Kazimierza Dowgiałły ze wsi Caniewiczze gm. Gudzie-

wickiej, podejrzanego o potajemne pedzenia wódki. Skoro obserwacja przyniosła dość obfity materiał, przystąpiono do dochodzenia.

Pierwszą w takich razach jest zazwyczaj rewizja która w danym wypadku dała dostateczne podstawy do sporządzenia aktu oskarżenia: Mianowicie w stodole, Dowgiałły znaleziono 3 butelki „samogonki”, w piwnicy zaś każdą do zacieru.

Mimo tych dowodów Dowgiałło uporczywie obstawał przy swoim, twierdząc, że wódkę mógł ktoś podłożyć do niezamkniętej stodoly.

Właściwie mogło być i tak. Okazało się jednak, że butelki zakorkowane są papierem. Nicby nie było w tem dziwnego, bo jeśli wódka własnego wyrobu, dlaczego miałyby być korki „sklepowe”. Szczegół ten nie uszedł uwadze kom. poster. Po rozwinięciu okazało się, że korki zrobione są... z nakazu płatniczego na nazwisko Dowgiałły. Tego już nikt chyba nie podrzucił.

Wystarczające dowody sprowadziły Dowgiałłę na ławę oskarżonych.

Mimo nieprzyznawania się do winy Sąd skazał domorosłego fabrykanta na 5 miesięcy więzienia, 2.000 zł. grzywny z zamianą na 100 dni aresztu w razie niewypłacalności, oraz koszty procesu.

Sądził sędzia Merle, oskarżał prok. Plewako.

## Zeznania o dochodzie

Z dniem 30 kwietnia upływa termin składania zeznań o dochodzie, osiągniętym w r. 1932. Osoby, których dochód roczny nie osiągnął kwoty 1500 zł. są zwolnione od obowiązku składania zeznań.

## Dzitko bije

Czernuszczyk Józef, ul. Kalinowskiego 7 — doniósł policji o pobiciu go przez Dzitkę Antoniego, Kalinowskiego 10.

## Przejechanie

Józef Hołownia zamieszkały w Krzyżakach 13, zameldował o przejechaniu przez auto asenizacyjne Aleksandra Morcza zam. Rów 5

Moroz doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Zgubiono legitymację wydaną przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Grodnie na imię Olgi Kerpieniuk.

Zgubiono w święta w okolicy ul. Piłsudskiego — Orzeszkowej zapalniczkę niklową. Ze względu na wartość pamiątkową uprasza się o zwrot za nagrodą do Red. „Ost. Wiad. Grodz.”.

Zgubiono Legitymację Kasy Chorych na imię Aleksandra Miśkiewiczza za nr. 7307.

**Czytajcie**  
**OSTATNIE WIADOMOŚCI**  
**GRODZIENSKIE.**

Dźwiękowiec **Polonja**  
Pocztowa 4

**Wstęp od 50 gr.**

Dawno niewidziana bohaterka „Parady Miłości” słownik ekranu — J. Macdonald i Wiktor Mac Laglen dają niebywały koncert gry p.t.

**AFERA MĘŻATKI**

Niebywały przepych wystawy! Potężna kreacja! Szampański humor!

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w. uprasza się o przybywanie na początki seansów

**Wstęp od 50 gr.**

**Kino „PALACE”**  
Orzeszkowej 14

**Wstęp od 35 gr.**

Ci, którzy najpiękniej kochają Vilma Banky i R. Colman w filmie miłości i intryg pt.

**PŁOMIEN MIŁOŚCI**

Wspaniały koncert gry moc sensacji i intryg

Dźwiękowiec **Apollo** **Dzisiaj** **Wstęp od 50 gr.**  
Dominikań. 26

Rozśpiewana; roztańczona, porywająca wdziękiem **Anny Ondra** i słynny reżyser najlepszych filmów czeskich i aktor filmowy **Karol Lamacz** w czeskim przeboju muzycznym p. t.

**RAJ PODLOTKÓW**

Film całkowicie śpiewany i mówiony w języku czeskim!  
**Czarująca Anna Ondra** uwodzi swego profesora, reżysera, męża!  
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

**„Światowid”** **Grodno Brygidzka 2** **pocz. o g. 6, 8 i 10-ej** **Wstęp od 50 gr.**

Film nad filmy!! głośny na cały świat dramat morski **genjalny John Barrymore i Johan Bennet** tworzą koncert gry w potężnym dramacie morskim p.t.

**MOBY DICK** jest to powtórne nagranie głośnego na cały świat filmu niemego **Bestja Morska** w wersji dźwiękowej, którego treść jak i frapujące momenty zachwycić muszą każdego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigięgo Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

GENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Druk. Olski i Recke Grodno Rydz-Smigięgo 6.